

MIEJSKI SERWIS INFORMACYJNY GLIWICE



01/2007 (306) czwartek, 4 stycznia 2007 r.

TYGODNIK BEZPŁATNY

ISSN: 1642-1108

2

Zmiany w opłacie skarbowej

Od 1 stycznia zostały zlikwidowane „znaczk skarbowe” (znaki opłaty skarbowej). Opłaty skarbowe nadal obowiązują, ale zmienił się sposób ich pobierania, a w niektórych wypadkach także wysokość stawek.

7

Grudzień na „DEKAWCE”

Jesień i początek zimy sprzyjały drogowcom, przebudowującym ponad 7-kilometrowy odcinek Alei Jana Nowaka – Jeziorańskiego (DK 88). Dzięki temu roboty na „dekawce” (popularnej „starej autostradzie”) są kontynuowane, a modernizowana za unijne pieniądze trasa zmienia się z tygodnia na tydzień.

PREZYDENT MIASTA GLIWICE PRZYPOMINA O OBOWIĄZKU UISZCZANIA OPŁATY ROCZNEJ Z TYTUŁU UŻYTKOWANIA WIECZYSTEGO NIERUCHOMOŚCI GRUNTOWYCH W TERMINIE DO 31 MARCA KAŻDEGO ROKU Z GÓRY ZA DANY ROK BEZ WEZWANIA W KASIE URZĘDU MIEJSKIEGO LUB NA KONTO UM.

Pełna informacja na ten temat jest opublikowana wewnątrz numeru na stronie 11 oraz na www.um.gliwice.pl.

Lew nadchodzi..

Symbolizuje siłę i odwagę. 12 stycznia prezydent miasta, Zygmunt Frankiewicz, wręczy statuetkę Lwa Gliwickiego po raz trzeci. Pamiątkową miniaturę otrzyma osoba, która niezależnie od sytuacji w regionie zarządza z powodzeniem instytucją bądź firmą funkcjonującą na terenie miasta. Przed dwoma laty „Gliwickim Lwem” został płk Marian Jarosz, dyrektor 106 Szpitala Wojskowego. Rok później tytuł ten przypadł Elwirze Dziewie, prezesowi spółki AUTOROBOT STREFA.



Laureata prezydent wybiera osobiście. Nagroda nie ma kategorii. Nie jest powoływana żadna kapituła, ani komisja konkursowa. Nie ma sformalizowanych regulaminów. Jest natomiast jasno określona idea. Nagroda nie wiąże się z żadnymi korzyściami finansowymi. Materialny wyraz uznania – „Lew Czuwający” (12 cm) – to odlane w brązie dzieło Gliwickich Zakładów Urządzeń Technicznych. Statuetka ma granitową podstawę (18x12x3 cm) o odcieniu beżowym. Już wkrótce pojawi się na niej imię i nazwisko tegorocznego zwycięzcy. Kto nim zostanie? (kik)

Nowe eurokontrakty

W pierwszych dniach nowego roku dotarła do nas nieoficjalna wiadomość: Komisja Europejska wyraziła zgodę na rozszerzenie zakresu rzeczowego inwestycji „Modernizacja gospodarki ściekowej w Gliwicach”. W Brukseli zaakceptowano nadesłany z Gliwic wniosek o zmianę dotychczasowego memorandum finansowego, określającego zasady realizacji przedsięwzięcia.

Będą realizowane dwa nowe kontrakty, opiewające na łączną kwotę 6,586 mln euro. Budowa nowoczesnej kanalizacji deszczowej i sanitarnej obejmie Czechowice oraz drugą część Ligoty Zabrskiej. Obydwa zadania muszą zostać wykonane do końca 2010 roku. Nie oznacza to jednak, że wzrośnie wartość całej inwestycji miejskiej. Okazało się bowiem, że dotychczasowe kontrakty były tańsze, niż pierwotnie planowano. Dzięki temu inwestycja pochłonie w sumie 50,943 mln euro, z których 53 proc. będzie pochodzić ze środków Unii Europejskiej. O ubiegłorocznych działaniach inwestycyjnych w tej dziedzinie piszemy na str. 6 w tekście „Kalendarium eurokontraktów”.



foto. archiwum PWIK

MIEJSKI SERWIS
INFORMACYJNY
GLIWICE
dostępny także
W KIOSKACH



Przyszłam na 5 minut, pozostałam 39 lat

Rozmowa z Urszulą Jachymską, nowym dyrektorem gabinetu marszałka województwa śląskiego

Czy wie Pani, że na ogół lepiej być pierwszym w Galii, niż drugim w Rzymie?

To jest znane powiedzenie jednego z rzymskich cesarzy. Myślę, że nie ma to jednak żadnego związku z moją osobą. W Gliwicach pełniłam do niedawna funkcję naczelnika Wydziału Kadr, Szkoleń i Płac w Urzędzie Miejskim. Trudno więc mówić, że byłam „pierwsza w Galii”. Wątpię też, czy obecnie można mnie nazywać „drugą w Rzymie”. Taki tytuł mógłby ewentualnie przysługiwać wicemarszałkowi województwa śląskiego, a nie mnie.

Jak Pani ocenia swoje obecne zajęcie?

To bardzo odpowiedzialna funkcja, wymagająca dużego wkładu pracy. Kieruję 20-osobowym zespołem ludzi. Zakres moich obowiązków jest dość szeroki. Warto tu dodać, że w całym Urzędzie Marszałkowskim w Katowicach pracuje ok. 460 osób mieszkających na co dzień w różnych miastach województwa śląskiego. Niektórzy z nich dojeżdżają do pracy z odległych od Katowic miejscowości.

Czy duży wkład pracy jest wynagrodzony dużymi zarobkami? Nie wiem, czy może Pani o tym publicznie mówić...

Sprawa płac w Urzędzie Marszałkowskim nie jest objęta żadną tajemnicą. Obowiązują tu identyczne reguły, jak w innych urzędach administracji samorządowej w całym kraju. Tabela stawek zaszczerowania osobistego jest taka sama, jak np. w Urzędzie Miejskim w Gliwicach. Domyślam się, że chce pan wiedzieć, czy ja zarabiam dużo. Nie mam zamiaru tego utajniać. Moja obecna pensja jest niewiele wyższa, niż w poprzednim miejscu pracy.

foto. T. Żak



Dziękuję za szczerość. Jak długo pracowała Pani w UM w Gliwicach?

Trzydzieści dziewięć lat.

To chyba prawdziwy rekord pod względem czasu zatrudnienia w jednym miejscu pracy?

Rzeczywiście, takich przypadków nie jest chyba zbyt dużo. Zazwyczaj ludzie częściej zmieniają pracę. Pojawiłam się w magistracie 1 października 1967 roku. Wówczas było to Prezydium Miejskiej Rady Narodowej. Byłam świeżo po maturze w II LO. Przyszłam – jak to się mówi – „na 5 minut”, bo nie dostałam się na studia prawnicze (w ówczesnej filii UJ w Katowicach) i chciałam się gdzieś tymczasowo zatrudnić. Trafiałam do referatu ewidencji ludności (kartoteka adresowa). Przyjęto mnie na stanowisko referenta. Pamiętam, że moja pierwsza pensja w życiu wyniosła 750 ówczesnych zł. Tyle wtedy kosztowały skórzane kozaki u szewca.

Czy w 1968 roku próbowała Pani ponownie zostać studentką?

Nie musiałam już nawet przystępować do egzaminu wstępnego, bo dysponowałam zaświadczeniem potwierdzającym, że na podstawie wyników egzaminacyjnych z 1967 roku mogę

rozpocząć naukę na prawniczych studiach zaocznych. Skorzystałam z tej możliwości. Pracę w magistracie łączyłam ze studiami. Pod koniec lat sześćdziesiątych powstał w Katowicach Uniwersytet Śląski. Studiowałam na tej właśnie uczelni.

Ile lat zajmowała się Pani kartoteką adresową?

Do 1970 roku. Potem przeniesiono mnie do wydziału organizacyjnego. Zostałam sekretarką Stanisława Saka – sekretarza Prezydium MRN. W kolejnych latach pełniłam różne funkcje administracyjne. W tamtym okresie ukończyłam też studia w Katowicach. Moja praca maderska nosiła tytuł „Rola i zadania Prezydium Miejskiej Rady Narodowej na przykładzie Gliwic”. U prof. Kozłowskiej uzyskałam ocenę dobrą. W połowie lat siedemdziesiątych wprowadzono w całym kraju reformę administracyjną. Przeszło istnieć Prezydium Miejskiej Rady Narodowej. Utworzono Urząd Miejski. Z początkiem 1982 roku objęłam stanowisko kierownika Biura Miejskiej Rady Narodowej. Po przełomie ustrojowym Biuro MRN przekształciło się w Biuro Rady Miejskiej. Nadal kierowałam jego pracami. Mogę uznać, że doceniono w ten sposób moje kompetencje i umiejętności. 1 stycznia 2000 roku zostałam naczelnikiem Wydziału Organizacyjnego, Kadr i Szkoleń, a w kilkanaście miesięcy później – naczelnikiem Wydziału Kadr, Szkoleń i Płac. Przed czterema laty ukończyłam dodatkowo studia podyplomowe na Uniwersytecie Jagiellońskim z zakresu prawa pracy.

Przeszła Pani po wielu szczeblach długiej kariery urzędniczej. A przecież początkowo miała to być tylko „praca na 5 minut”...

To prawda. Muszę jednak wyjaśnić, że po pewnym czasie praca w magistracie zaczęła mi się bardzo podobać. Doszłam do wniosku, że jest to ciekawe zajęcie życiowe. Uznałam, iż nie warto przenosić się gdzie indziej. Rodzina w ogóle nie namawiała mnie do zmiany pracy. Utwierdzano mnie wręcz w przekonaniu, że to jest moje miejsce w życiu.

Przeżyła Pani czasy rządów wielu włodarzy Gliwic – przewodniczących Prezydium MRN, a potem prezydentów miasta. W latach 1967-1989 było ich pięciu: Cieślak, Antosz, Krajewski, Ogryzek, Błaut. Który z nich zapisał się najlepiej w Pani pamięci?

To trudne pytanie. Jeszcze nikt mi go dotąd nie postawił. Proszę pamiętać, że to byli moi zwierzchnicy.

Ale to już historia. Uważam, że może Pani pokusić się o historyczną ocenę dawnych decydentów z lat PRL. Nie ma nikogo innego, kto przepracowałby w magistracie aż 39 lat i miałby – jak Pani – możliwość dokonania podobnych porównań...

Najlepiej oceniam chyba Janusza Krajewskiego, który rządził miastem w pierwszej połowie lat osiemdziesiątych. Działał w bardzo trudnych warunkach i zdołał wyjść obronną ręką z wielu dotkliwych opresji. Trudno mi ocenić okres prezydenckich rządów Stanisława Ogryzka. Pełnił on tę funkcję tylko przez rok, a to za mało, by przedstawić miarodajną opinię.

Kto na przestrzeni lat był dla Pani wzorem sumienności i urzędniczej rzetelności w UM?

Było kilku takich ludzi. Ze szczególnym rozręwnieniem wspominam jednak zawsze Genowefę StawiarSKą, kierownika kartoteki adresowej. Cierpliwie i konsekwentnie wprowadzała mnie ona w tajniki pracy w referacie ewidencji ludności. Myślę, że mogłaby być wzorem do naśladowania dla wielu młodych, którzy rozpoczynają dopiero swoją karierę zawodową.

Czy w trakcie wieloletniej pracy w UM zetknęła się Pani z jakimiś niezwykle zdanieniami?

Tak. Kiedyś w jednym z magistrackich pomieszczeń znalazłam przypadkowo sztandar gliwickiej parafii św. Antoniego. Nikt nie potrafił mi wyjaśnić, w jaki sposób trafił tam ów sztandar. Przekazałam go niezwłocznie prawowitym właścicielom. Osobliwe zdarzenie nastąpiło w 1975 roku. Z tzw. „gospodarską wizytą” pojawił się wówczas w Gliwicach Edward Gierek. Szczegółowy scenariusz przewidywał, że w reprezentacyjnej sali 123 w gmachu UM odbędzie się spotkanie Gierka z władzami miasta. Z samego rana w tym pomieszczeniu pojawił się specjalni panowie, którzy sprawdzali, czy nie podłożono tam ładunków wybuchowych. Zajęło im to chyba pół dnia. Na ich polecenie musieliśmy powiesić w oknach kilka warstw zasłon. Gdy Gierek przyszedł do UM, to zasłony już wisiały. Nikt po drugiej stronie ulicy nie mógł zobaczyć, że tam jest przywódca PZPR. Tak właśnie dbano o jego bezpieczeństwo.

Dziękuję za rozmowę i życzę Pani, żeby nie trzeba było nigdy wieszać „bezpieczniaczych” zasłon w budynku Urzędu Marszałkowskiego.

Rozmawiał:
Zbigniew Lubowski

ZMIANY W OPŁACIE SKARBOWEJ

Od 1 stycznia 2007 roku zostały zlikwidowane „znaczkę skarbowe” (znaki opłaty skarbowej). Opłaty skarbowe nadal obowiązują, ale zmienił się sposób ich pobierania, a w niektórych wypadkach także wysokość stawek. Opłat można dokonywać gotówką lub przelewem. Takie rozwiązanie zostało wprowadzone na mocy ustawy z 16 listopada 2006 r. o opłacie skarbowej (Dz. U. nr 225, poz. 1635), która weszła w życie wraz z początkiem roku.

Jak dokonać opłaty skarbowej w 2007 roku?

- Załatwiając sprawy w Urzędzie Miejskim w Gliwicach, można wpłacać pieniądze przelewem bezpośrednio na rachunek bankowy: ING BSK S.A. nr 98 1050 1230 1000 0022 7694 9647. Ta forma płatności jest szczególnie wygodna przy korzystaniu z bankowości internetowej, bo pozwala oszczędzić czas i uniknąć ewentualnego oczekiwania w kolejce przed kasą.
- Na ten sam rachunek bankowy można dokonać opłaty skarbowej w każdym oddziale Banku Śląskiego. Wszystkie wpłaty na rzecz gliwickiego Urzędu Miejskiego są pobierane w Banku Śląskim bez prowizji.
- Opłaty skarbowe można także regulować gotówką w kasach UM (na parterze w Biurze Obsługi Interesantów lub na IV piętrze w holu Wydziału Księgowości).

Zgodnie z nowymi przepisami, od 1 stycznia 2007 roku do składanego wniosku o dokonanie określonej czynności urzędowej, wydanie zaświadczenia, koncesji czy pozwolenia musi zostać dołączony dowód uiszczenia opłaty skarbowej (otrzymany w kasie, banku lub wydrukowany z Internetu).

Szczegółowy wykaz obowiązujących od 2007 roku stawek opłat skarbowych, czynności podlegających tym opłatom oraz zwolnień jest opublikowany na stronie internetowej www.um.gliwice.pl w dziale „Wirtualne Biuro Obsługi” (Podatki i opłaty / Opłaty).

Radni w komisjach

Utworzono 8 stałych komisji branżowych Rady Miejskiej. Każda z nich wyłoniła ze swego grona przewodniczącego (przewodniczącą). Komisje działają w następujących składach personalnych:

Komisja Rewizyjna

- 1) Dragon Dominik
- 2) Kos Piotr
- 3) Olejnik Tadeusz
- 4) Potocka Ewa
- 5) Procel Krzysztof – przewodniczący

Komisja Bezpieczeństwa i Praworządności

- 1) Curyło Leszek
- 2) Goliszewski Zdzisław - przewodniczący
- 3) Grzyb Zbigniew
- 4) Olejnik Tadeusz
- 5) Pająk Jan

Komisja Budżetu i Finansów

- 1) Grzyb Zbigniew
- 2) Jaśniok Michał
- 3) Kaźmierczak Jan
- 4) Pszonak Marek - przewodniczący
- 5) Wieczorek Jarosław
- 6) Więckowska Urszula

Komisja Edukacji, Kultury i Sportu

- 1) Berezowski Marek
- 2) Budny Magdalena
- 3) Jarczewski Andrzej - przewodniczący
- 4) Sowa Krystyna
- 5) Wieczorek Jarosław
- 6) Więckowska Urszula

Komisja Gospodarki Komunalnej i Ochrony Środowiska

- 1) Berezowski Marek
- 2) Gornig Kajetan - przewodniczący
- 3) Grabowiecki Tadeusz
- 4) Kos Piotr
- 5) Łapiński Janusz
- 6) Pająk Jan
- 7) Wiśniewski Jan

Komisja ds. Rodziny i Polityki Społecznej

- 1) Budny Magdalena
- 2) Curyło Leszek
- 3) Dykacz Lesław
- 4) Jaśniok Michał - przewodniczący
- 5) Procel Krzysztof

Komisja Rozwoju Miasta i Inwestycji

- 1) Dragon Dominik
- 2) Dykacz Lesław
- 3) Goliszewski Zdzisław
- 4) Grabowiecki Tadeusz - przewodniczący
- 5) Łapiński Janusz
- 6) Pszonak Marek
- 7) Sowa Krystyna

Komisja Zdrowia

- 1) Gornig Kajetan
- 2) Jarczewski Andrzej
- 3) Kopała Marek
- 4) Potocka Ewa - przewodnicząca
- 5) Wiśniewski Jan

Posesyjne refleksje



W zakończeniu podsumowania poprzedniej sesji nowej Rady Miejskiej, życzyłem mieszkańcom Gliwic, aby Rada dobrze wykonywała swoje zadania – z pożytkiem dla naszego miasta. Od wyborów samorządowych, czyli od 12 listopada 2006 roku, minęło czasu bardzo niewiele. Koniec starego roku i początek nowego sprzyja jednak podsumowaniom. Z dotychczasowej pracy Rady Miejskiej wynika, iż moje życzenia mają szansę urzeczywistnienia.

Pomiędzy 27 listopada a 28 grudnia 2006 r. odbyły się już trzy sesje, na których gliwiczcy radni podjęli 60 uchwał, w tym – na ostatniej sesji – uchwałę w sprawie budżetu Gliwic na rok 2007. Oznacza to nie tylko możliwość stabilnego realizowania zadań samorządu miasta od pierwszego dnia nowego roku. Przyjęty budżet to przede wszystkim możliwość nieprzerwanego finansowania umów, związanych na przykład z realizowaniem szeregu zadań przez gliwickie organizacje pozarządowe. Tych zwłaszcza, które dotyczą pomocy najbardziej potrzebującym. Samorząd miasta zleca je organizacjom pozarządowym – w drodze konkursów – i zobowiązany jest przekazać na ich realizację odpowiednie środki.

Warto podkreślić, jak znaczącego wysiłku - ze strony radnych - wymagało zrealizowanie wszystkich niezbędnych elementów procedury przyjmowania budżetu. Projekt budżetu trzeba było przeanalizować, przedyskutować go na posiedzeniach wszystkich komisji Rady Miejskiej oraz na posiedzeniu Komisji Budżetu i Finansów - w składzie poszerzonym o przewodniczących pozostałych komisji. Komisje zaś zostały powołane uchwałą Rady Miejskiej 6 grudnia. Dwa dni później ukonstytuowały się, a już 19 grudnia Komisja Budżetu i Finansów przedstawiła zbiorczą opinię Rady Miejskiej na temat projektu budżetu prezydentowi miasta. Umożliwiło to zwołanie przeze mnie sesji budżetowej na 28 grudnia - z wymaganym siedmiodniowym wyprzedzeniem.

Ponieważ w naszym kraju, w każdej sprawie, szuka się przysłowiowej „dziury w całym”, to także niektóre opinie - formułowane w toku prac nad budżetem - koncentrowały się na poszukiwaniu takiej dziury. Twierdzono na przykład, że brak krytyki projektu budżetu i prób jego dogłębnego przemyślenia, to skutek braku wiedzy, zwłaszcza „nowych” radnych, na temat szczegółowych aspektów tego projektu. W odróżnieniu od formułujących takie uwagi, obserwowałem na bieżąco prace radnych w komisjach, uczestnicząc prawie we wszystkich posiedzeniach. Twierdzenia o braku wiedzy i zaangażowania ze strony radnych niewiele mają wspólnego z rzeczywistością. Dyskusje na posiedzeniach komisji były momentami burzliwe, a uczestniczący w nich radni wykazywali dogłębną rozeznanie poruszanych zagadnień.

Dziękowałem już podczas omawianej sesji radnym za wysiłek i determinację, wykazane w toku prac nad budżetem Gliwic na rok 2007. Chciałbym w tym miejscu jeszcze raz powtórzyć te podziękowania, prosząc równocześnie radnych by nie „tracili rozpędu”. Przed Radą Miejską stoją kolejne zadania. Komisje powinny przyjąć swoje plany działania na najbliższe miesiące. Dotychczasowe dyskusje – zarówno podczas posiedzeń komisji, jak i na sesjach Rady – wykazują, iż nowi radni bardzo poważnie traktują swoją misję, którą jest działanie dla dobra mieszkańców Gliwic. Muszą jednak w wielu przypadkach dokładnie zidentyfikować swoje możliwości, wynikające z ustawowych kompetencji radnego i samorządu miasta jako całości.

Jan Kaźmierczak
przewodniczący Rady Miejskiej

Gdzie się uczyć?

Gliwicka Wyższa Szkoła Przedsiębiorczości prowadzi nabór na studia, które rozpoczną się w lutym. Uczelnia oferuje studia licencjackie w trybie stacjonarnym (dziennym) i niestacjonarnym (zaocznym) na kierunkach „ekonomia” i „pedagogika”



Nabór rozpoczął się 4 grudnia, a zgłoszenia będą przyjmowane do 16 lutego. Rozpoczęcie zajęć na studiach stacjonarnych zaplanowano na 12 lutego, a na studiach niestacjonarnych - na 16 lutego. Szczegółowe informacje można znaleźć na stronie internetowej www.gwsp.gliwice.pl oraz uzyskać po numerem telefonu 032-338-72-90.

Uczelnia ma zapewnioną docelowo komfortową, a zarazem oryginalną bazę lokalową w budynkach dawnej kopalni „Gliwice” przy ul. Bojkowskiej, gdzie jest tworzone centrum edukacyjno-biznesowe „Nowe Gliwice”. Tymczasowo zajęcia odbywają się w części budynku udostępnionej przez Zespół Szkół Łączności przy ul. Warszawskiej 35. (al)

Kierunek „ekonomia”

Studenci specjalności „finanse i rachunkowość” zdobywają wiedzę na temat finansowania w dwóch sektorach gospodarki - publicznym i prywatnym. Jako przyszli menedżerowie muszą wiedzieć, jakie decyzje podejmować, aby skutecznie realizować strategię finansowania podmiotów gospodarczych. Natomiast osoby kształcące się w dziedzinie „gospodarowania zasobami pracy” poznają różnorodne zagadnienia dotyczące rynku pracy i zatrudnienia. Absolwenci tej specjalności są przygotowani do organizowania wszelkich działań kadrowych - planowania rekrutacji, właściwego zarządzania personelem i przeprowadzenia zmian struktury zatrudnienia. Poznają sposoby komunikacji społecznej, rozwiązywania konfliktów i negocjacji.

Kierunek „pedagogika”

Studenci kształcą się w ramach specjalności „pedagogika społeczna z poradnictwem zawodowym”. Absolwenci będą mogli rozpocząć pracę jako: pedagogzy szkolni, wychowawcy w świetlicach, internatach i domach dziecka, pracownicy socjalni, pracownicy domów opieki społecznej, administracji rządowej i samorządowej, urzędów pracy i ośrodków pomocy społecznej.

Kierunek „wzornictwo przemysłowe” – w przygotowaniu.

ADHD to nie tragedia

Myślmy o nim: „krnąbrny, psotny złoźnik”. Nie słucha poleceń, robi coś, zanim w ogóle pomyśli. Nie potrafi współdziałać z rówieśnikami i doprowadza nauczycieli do granic wytrzymałości. Mały demon? Raczej samotne, rozedrgane wewnątrz i wymagające wyjątkowej pracy dziecko z ADHD. Niedługo w każdej polskiej klasie będzie co najmniej jeden albo dwoje uczniów ze zdiagnozowanym „zespołem nadpobudliwości psychoruchowej z deficytem uwagi” (z ang. Attention Deficit Hyperactivity Disorder).

– W jaki sposób odróżnić ADHD od „żywego temperamentu”? Specjaliści wyróżniają trzy wskaźniki, pomocne przy diagnozie zespołu nadpobudliwości. Są to: zaburzenia uwagi, nadruclliwość oraz impulsywność. Dziecko z ADHD łatwo się rozprasza, nie potrafi się skupić na czymś przez dłuższy czas. Zapomina, co miało robić, popełnia podczas sprawdzianów „głupie błędy”; nie czyta do końca treści zadań lub poleceń i gubi przedmioty. Jego aktywność nie służy wykonaniu jakiegokolwiek zadania. Jest chaotyczna. Dziecko wchodzi bez powodu i chodzi podczas lekcji. W irytujący nauczycieli sposób bawi się różnymi przedmiotami, np. długopisem lub ołówkiem, rysuje coś naprędce na kartce, otwiera i zamyka tornister. Przerwywa nauczycielowi, zgłasza się do odpowiedzi, zanim pytanie zostanie sformułowane. „Wcina się” w wypowiedzi kolegów. Na zwracaną uwagę wybucha gniewem lub złością – wylicza Artur Kulig, szef Poradni Psychologiczno – Pedagogicznej w Gliwicach.

Dziecko z ADHD nie potrafi współdziałać z rówieśnikami, chociaż wykazuje silną potrzebę kontaktu z grupą. Jego impulsywność, słabe umiejętności przestrzegania ustalonych reguł oraz nagłe wybuchy złości lub agresji powodują, że wzrasta izolacja ze strony otoczenia. Klasie coraz trudniej zaakceptować „innego” kolegę. Podobnie bywa z reakcjami nauczycieli. Skutki tego bywają tragiczne, o czym rozpisowała się przed trzema miesiącami ogólnopolska „Gazeta Wyborcza” („Zdemoralizowany przez ADHD”, „GW” z 10.10.2006, str. 8). Jak zaradzić negatywnym konsekwencjom ADHD? – Po pierwsze, trzeba zgłosić się z dzieckiem do poradni pedagogiczno-psychologicznej i uzyskać dogłębną, specjalistyczną analizę jego zaburzeń. Następnie – jak najszybciej rozpocząć terapię. Możliwości jest wiele, najważniejsze jednak, aby w pierwszej kolejności prze wartościować niską na ogół samoocenę ADHD-owca. On wie, że robi źle, ale refleksja ta nachodzi go po wykonaniu jakiejś czynności. Czuje się przez to gorszy, winny, dziwny i odrzucony. Trzeba

pokazać, że nadpobudliwość może mu się przydać w przyszłym życiu zawodowym – przykładowo udowodnić, że predysponuje go ona do bycia aktorem, lekarzem, strażakiem lub rzutkiem biznesmenem – stwierdza Artur Kulig.

Terapia ADHD przybiera różne – często łączone – formy i metody (leczenie farmakologiczne, terapia psychologiczna indywidualna lub grupowa, kształcenie w szkole masowej, specjalnej, w oddziale integracyjnym lub specjalnym). Warto przy tym pamiętać, że nauczanie indywidualne (lekcje z nauczycielem w domu dziecka z ADHD) powinno być zawsze ostatecznością, stosowaną wtedy, gdy dziecko nie może uczęszczać do szkoły lub ma z tym spore trudności. I że prowadzenie jakichkolwiek zajęć dla dzieci nadpobudliwych, impulsywnych i z zaburzoną uwagą jest wielkim wyzwaniem, wymagającym ścisłej współpracy szkoły z rodzicami i bardzo jasnych reguł działania. Dlatego należy przygotować nauczycieli i najbliższe otoczenie do zmagania z ADHD.

Dziecko z nadpobudliwością psychoruchową potrzebuje bowiem ciągłego, bezpośredniego asystowania jego pracy i poświęcenia mu przez dorosłych wiele czasu. Należy chwalić go za każde dobre działanie lub próbę wykonania jakiegoś polecenia. Najlepiej, aby uczyło się w mniejszych zespołach klasowych, w których nie ma zbyt wielu uczniów z podobnymi problemami. Wtedy łatwiej mu współpracować z kolegami i nauczycielem, a także pokonywać własne słabości, np. współwystępujące z nadpobudliwością dysleksję czy dysortografię.

– Dzieci z ADHD wymagają bezwzględnej konsekwencji i skuteczności w wydawaniu poleceń. Poruczenia nauczyciela muszą być bardzo konkretne. Ważna jest zasada „3xR” – „rutyna, regularność, repetycja”. Należy też pomóc dziecku zorganizować jego nieuporządkowaną przestrzeń pracy, nalepiając mu np. na ławce karteczki przypominające, co powinien zrobić – opowiadają pedagog specjalny Marta Jędryka i psycholog szkolny Dorota Ścisłewska z gliwickiego Gimnazjum nr 10. Dodać warto, iż w przypadku nastolatków skutek odnoszą również rozmowy dyscyplinujące oraz zawieranie tzw. kontraktów, odnoszących się do trudnych zachowań ucznia i norm obowiązujących w szkole. (kik)

Jak budować pozytywny obraz dziecka z ADHD?

- Unikajmy etykietowania „Jesteś niegrzeczny”, „Jesteś leniwy”.
- Zwracajmy uwagę na wszystkie sytuacje, w których możemy być dumni ze swojego dziecka i mówmy mu o tym głośno.
- Okazujemy miłość i poświęcamy dziecku czas i uwagę. Ono musi wiedzieć, że miłość rodziców nie zależy od jego zachowania.
- Nie dajmy odczuć dziecku, że jest źle i nie spełnia naszych oczekiwań.
- Podkreślamy jak najczęściej, w czym jest dobre, np. świetnie gra w piłkę.
- Nagradzamy dziecko za sam wysiłek, a nie tylko za efekty.
- Uczymy go tolerancji dla własnej niedoskonałości.
- Przydzielamy dzieciom role, w których są w stanie dobrze się wywiązać.
- Akceptujemy dziecko za to, kim jest, a nie za to, kim mogłoby być.

Danuta Koj, Dorota Pniowska, warsztaty „Mogę pomóc mojemu dziecku z ADHD”

■ W roku szkolnym 2005/2006 Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna w Gliwicach wydała 75 orzeczeń stwierdzających ADHD. Rok wcześniej było ich 48, a przed dwoma laty – 41. Zdaniem Artura Kuliga świadczy to o narastającej świadomości problemu w najbliższym otoczeniu nadpobudliwego dziecka.

■ W gliwickich „podstawówkach”, gimnazjach i szkołach ponadgimnazjalnych funkcjonuje 47 oddziałów (klas) integracyjnych.

■ Zdaniem prof. Tomasza Wolańczyka najpewniejsza diagnoza stwierdzająca ADHD stawiana jest między 6 a 9 rokiem życia dziecka.

Koty za płoty, Kozik górą

16 grudnia w gliwickim kompleksie rekreacyjno-sportowym „Squash Ball Club” przy ul. Robotniczej rozegrano po raz pierwszy turniej squasha kategorii A. Do Gliwic przybyła śmietanka krajowych graczy, zbroniącym tytuł mistrza Polski Marcinem Kozikiem na czele. Zawody rozgrywane od godz. 10.00 do późnych godzin wieczornych. Uczestnicy turnieju rywalizowali w dwóch kategoriach: kobiet i mężczyzn. Panowie walczyli w systemie pucharowym, panie natomiast – w systemie „każda z każdą”. Różnice te wynikały z liczby przybyłych do miasta zawodniczek (6 kobiet wobec 32 mężczyzn), co jednak nie wpłynęło na temperaturę emocji, towarzyszących całonocnemu rozgrywkom. – Barwy naszego klubu reprezentowało trzech zawodników. W grupie tej znaleźli się Tomasz Bosakowski, Tomasz Rusinowski oraz Piotr Swaryczewski

– relacjonuje Patrycja Bulenda, menedżerka „Squash Ball Club”. – Najlepszy spośród gliwiczian, Tomasz Bosakowski, uplasował się na 16. miejscu. Zdobył dzięki temu swoje pierwsze punkty w rankingu PFS. Wśród mężczyzn nie było jednak niespodzianek. Najwyższe miejsce na podium zajął Marcin Kozik. Druga lokata przypadła Łukaszowi Nitce, a trzecia – Maciejowi Maciantowiczowi. Wśród kobiet najlepsza okazała się Dominika Witkowska, obok której swój dzień świętowały Anna Jurkun oraz Anna Sikorska. Szczegółowych informacji na temat przebiegu imprezy udziela Patrycja Włodarczyk, tel. 032-333-23-81. (kik)



fol. W. Baran



Siódemka górą

Grudniowe rozgrywki szkół gimnazjalnych w piłce ręcznej chłopców były ostatnim turniejem, organizowanym w minionym roku przez Szkolny Związek Sportowy w Gliwicach. W zmaganiach finałowych zmierzyli się uczniowie czterech placówek. Wzorem lat poprzednich w hali Górnośląskiego Centrum Edukacyjnego przy ul. Okrzei triumfowali reprezentanci Gimnazjum nr 7 (komplet zwycięstw). Kolejne miejsca zajęli: przedstawiciele GM nr 5 (2 zwycięstwa) i GM nr 9 (1 zwycięstwo). Na czwartym miejscu uplasowali się zawodnicy GM nr 10. Warto nadmienić, iż w skład zwycięskiej drużyny „siódemki” weszli: Patryk Antkiewicz, Mateusz Brzyżkiewicz, Dawid Dygdałowicz, Łukasz Faryj, Bartłomiej Grabowy, Adam Mierzwa, Radosław Mikulski, Dariusz Postuła, Bartłomiej Skonieczny, Dawid Skrzyński, Wojciech Skubisz, Marek Szczudłek, Dawid Wandzel i Sebastian Wnuk. – Uczniowie ci będą reprezentować nasze miasto w lutych zawodach rejonowych – zapowiada Wiesław Prymaczenko, prezes Szkolnego Związku Sportowego w Gliwicach, a zarazem trener zawodników z GM nr 7. (kik)

Nagroda dla młodych turystów

W siedzibie Ministerstwa Edukacji Narodowej w Warszawie rozstrzygnięto IV edycję ogólnopolskiego konkursu na najlepszy szkolny klub krajoznawczo-turystyczny. Pierwsze miejsce we współzawodnictwie zajął SKKT przy SP nr 5 (ul. Żwirki i Wigury 85) w Gliwicach. Działa on od września 2004 roku pod kierunkiem Ireny Janas – nauczycielki muzyki i plastyki. Uczniowie zrzeszeni w SKKT uczestniczą i wycieczkach rowerowych i pieszych, a także w licznych imprezach na orientację. – Umieją aktywnie spędzać wolny czas. Popołudnia w dni powszednie oraz soboty i niedziele są w ich przypadku wypełnione różnymi zajęciami. Dzięki temu dzieci mają zapewniony ruch na świeżym powietrzu, obcując często z przyrodą. Mogą z łatwością rozwijać swoje zainteresowania turystyczne i krajoznawcze – wyjaśnia Irena Janas. (Iuz)



Klub absolwentów

14 grudnia wznowił działalność Klub Absolwentów w Zespole Szkół Zawodowych Specjalnych przy ulicy Dolnej Wsi 74. – Zapraszamy naszych absolwentów do uczestnictwa w zajęciach klubu – rozgrywkach sportowych, spotkaniach Szkolnego Klubu Wolontariatu, imprezach i wycieczkach szkolnych, a także w przygotowaniach do egzaminów poprawkowych (matura, egzamin potwierdzający kwalifikacje zawodowe). Członkowie Klubu Absolwentów będą mieli możliwość realizowania swoich zainteresowań i pasji pod opieką nauczycieli – zachęca Krystyna Kowacz, pedagog szkolny ZSZZ. Szczegółowych informacji na ten temat można zasięgnąć telefonicznie (032-231-32-22). (Iuz)

Po Nowym Roku

Centrum Edukacyjne im. Jana Pawła II w Gliwicach zaprasza na Świąteczne Spotkanie Środowisk Twórczych Diecezji Gliwickiej. Zaplanowano je na 7 stycznia (początek – godz. 16.00). W programie przewidziano: koncert kolęd w wykonaniu muzyków i solistów Młodzieżowego Domu Kultury oraz wernisaż prac Mirosława Matłosa „Tam, gdzie rosną poziomki”.

Spotkania ze Sztuką



Mirosław Matłós
Tam, gdzie nie rosną poziomki...
W 10 rocznicę śmierci

7 stycznia 2007 r. o 16.00
zaprasza Centrum Edukacyjne im. Jana Pawła II w Gliwicach (obok Kąk)
WYSTAWA CZYNNA: 07.01. – 26.01.2007 codziennie 14.00 – oprócz piątków i ni

– 7 stycznia to wyjątkowa data: niedziela Chrztu Pańskiego. Dlatego też w imieniu ks. biskupa Gerarda Kusza zapraszam środowiska twórcze na noworoczne spotkanie – mówi ks. Robert Chudoba, dyrektor CE w Gliwicach. – Zainteresowani obejrzą wystawę prac Mirosława Matłosa – zmarłego przed 10 laty artysty – malarza i projektanta, ucznia profesorów Wuttkego i Dubiela. Odszedł w wieku 35 lat. Obok pracy zawodowej zajmował się grafiką użytkową, warsztatową, rysunkiem, malarstwem i fotografią. Jego prace będzie można podziwiać do 26 stycznia, od poniedziałku do czwartku w godzinach od 14.00 do 19.00. Szczegółowych informacji udziela ks. Robert Chudoba (ul. Jana Pawła II nr 5a, tel. 032-335-11-04 wew. 26 lub 21). (kik)

Pokłon Trzech Króli

W sobotę, 6 stycznia, na gliwickiej Starówce zapanuje ponownie świąteczny nastrój. Teatr „A” zaprezentuje uliczną paradę „Pokłon Trzech Króli”. Widowisko rozpocznie się o godz. 18.00. Zaplanowano, że barwny orszak wyruszy spod kościoła pw. Wszystkich Świętych i przejdzie do Rynku ulicą Raciborską. Aktorzy odtwarzający królewskie postacie zostaną odziani w bogate orientalne stroje. Wraz z nimi na ulicy pojawią się m.in. tancerki, zonglerzy i bębniarze. Wystąpi też orkiestra dęta i chór. Zabrzmia oczywiście kolędy, a dary zostaną złożone w stajence, ustawionej na Rynku. Widowisko powstaje przy współpracy z gliwickim samorządem. Organizatorzy postanowili odwołać się do tradycji inscenizowania scen związanych ze Bożym Narodzeniem, a równocześnie przypomnieć wszystkim o święcie, zamykającym cykl uroczystości religijnych. (al)

Trzej Królowie to w tradycji chrześcijańskiej Mędrcy ze Wschodu, którzy udali się do Betlejem, aby oddać pokłon narodzonemu Jezusowi. Biblia nie wymienia ich imion, ale w zachodnim chrześcijaństwie popularny jest pogląd, iż byli to Kacper, Melchior i Baltazar. Święto Trzech Króli - czyli uroczystość Objawienia Pańskiego - obchodzi się 6 stycznia. W Polsce istnieje zwyczaj święcenia w tym dniu kredy, którą w trakcie kolędy (odwiedzin duszpasterskich) wypisywane są na drzwiach liter C+M+B i data bieżącego roku. Inicjały te są interpretacją łacińskiej inskrypcji CMB „Christus Mansionem Benedicat” („Niech Chrystus błogosławi temu domowi”), choć święty Augustyn tłumaczy je jako „Christus Multorum Benefactor” („Chrystus dobroczyńcą wielu”). Legenda o „trzech królach” pojawiła się w średniowieczu, stąd dzisiejsze błędne kojarzenie tych liter jako skrótów imion Mędrców.



Mozaika bizantyjska „Trzej Mędrcy”, Bazylika Santi Apollinare Nuovo, Rawenna

W dawnej Polsce ze świętem Trzech Króli wiązały się różne zwyczaje domowe. 6 stycznia był dniem poczęstunków, odwiedzin, wręczania sobie drobnych darów. Do domów przychodzili kolędnicy, a wśród nich chłopcy przebrani za Trzech Króli - w złotych, tekturowych koronach i - niekiedy - w szatach liturgicznych. Tak jak inni kolędnicy, składali gospodarzom życzenia i wyprasali datki. Na pamiątkę cennych darów: mirry, kadzidła i złota, które Trzej Królowie przed wiekami ofiarowali Dzieciątku Jezus, w dniu ich święta królowie polscy obdarzali swych dworzan. Za dobre sprawowanie prezenty otrzymywała czeladź dworska. Upominki wymieniali pomiędzy sobą krewni z zamożnych rodzin. We wszystkich zaś domach, na wsi i w mieście, rozdawano dzieciom czerwone jabłka oraz orzechy, które miały im zapewnić rumieńce zdrowia i mocne zęby. Nikomu w tym dniu nie szczędzono jedzenia i jałmużny. Wszystkich przybywających do domu kolędników suto ugaszczano. W miastach natomiast i na szlacheckich dworach w wieczór Trzech Króli bawiono się w wybory króla migdałowego. Zabawa ta, popularna w Europie zachodniej, m.in. we Francji i Anglii, z czasem przyjęła się także i w Polsce. W wyborze króla migdałowego pomocne były specjalne ciasta: pierniki lub słodkie rożki. W jednym z nich ukrywano migdał, a osoba która go znalazła, obwoływana była królem migdałowym. W ten sam sposób odbywała się elekcja królowej migdałowej. Para królewska zajmowała honorowe miejsce przy stole. Prócz tego zaszczytu miała jednak i obowiązki towarzyskie - musiała zabawiać gości i organizować im zabawę.

Fragmety opracowania B. Ogródowskiej - „Polskie tradycje świąteczne”

Five o'clock w Willi Caro

Muzeum w Gliwicach zaprasza na styczniową edycję „Uniwersytetu dla Wszystkich”. W drugi czwartek miesiąca (11 stycznia) wykładowca Uniwersytetu Śląskiego, dr Jerzy Gorzelik, opowie słuchaczom o sztuce Ziemi Gliwicko-Toszeckiej w dobie kontreformacji („Terra catholica gliwiciensis”). Tydzień później wygłosi on odczyt pt. „Wielkie przebudzenie - sztuka Górnego Śląska doby industrializacji”. Podczas ostatniego spotkania (25 stycznia) dr Irma Kozina z Uniwersytetu Śląskiego będzie mówiła o malarstwie Rembrandta. – Referaty zaplanowano w tradycyjnej porze „five o'clock”. Uczestników obowiązuje bilet wstępu do Muzeum - przypominają organizatorzy „UdW”. (kik)

Chwalili ich smoki, palmy...

Motyw ucieczki do Egiptu był przez wieki – obok scen narodzin Chrystusa i pokłonu Trzech Króli – najbardziej popularną ilustracją świąt Bożego Narodzenia. Nie dziwi zatem, że uznano go za godny wyeksponowania element najbliższego „Spotkania z obrazem” w Willi Caro. Wykład poświęcony XIX-wiecznemu olejowi na płótnie nieznanego autorstwa poprowadzi 7 stycznia Bożena Kubit. Spotkanie rozpocznie się o godz. 12.00.

Omawiane dzieło pochodzi ze zbiorów etnograficznych Muzeum w Gliwicach. Jego lapidarność i prostota formy doskonale oddają ewangeliczny opis wędrowki do Egiptu. Święty Mateusz tak traktował o tym wydarzeniu: „... oto anioł Pański ukazał się Józefowi we śnie i rzekł: >Wstań, weź Dziecię i Matkę i uchodź do Egiptu (...)<. On wstał, wziął w nocy Dziecię i Jego Matkę i udał się do Egiptu; tam pozostał aż do śmierci Heroda” (Mt 2, 13-15).

Okazuje się, iż znacznie bardziej rozbudowane fabuły można znaleźć w nowotestamentowych apokryfach – księgach, które ze względu na pochodzenie i charakter nie zostały zaliczone do kanonu Pisma Świętego, lecz stały się kanwą przedstawień artystycznych. Apokryfy opowiadające o dzieciństwie Jezusa wymieniają m.in. liczne cuda, jakich dokonał mały Zbawiciel podczas ucieczki do Egiptu. Jednym z nich miał być tzw. cud pola pszenicy. – Jezus, aby zmylić żołnierzy tropiących Świętą Rodzinę, nakazał zbożu natychmiast wyrosnąć. Innym ewenementem były spotkanie ze smokami, które oddały Dzieciątku pokłon. Warto też wspomnieć o palmie, która nachyliła się do Marii i umożliwiła jej zerwanie owoców – wylicza Bożena Kubit.

Odniesienia do apokryficznej ucieczki do Egiptu można znaleźć w wielu ikonografiach. Gliwicki obraz ma jednak charakter bardziej kultowy, aniżeli przedstawieniowy. Znaczący dopatrują się jego korzeni w kulcie Świętej Rodziny, rozwijającym się od okresu baroku. – Postacie Marii, Dzieciątko i św. Józefa uwydatniano grą światła. Powszechnymi scenami były rozmaite wizerunki małego Chrystusa, prowadzonego przez Marię i Józefa, z Duchem Świętym czuwającym ponad nimi. Niejednokrotnie na pierwszy plan wysuwała się osoba Wielkiego Cieśli - św. Józefa. Rzadko opisywany na kartach ewangelii, pełnił w obrazach niebagatelną rolę przewodnika – wyjaśnia prowadząca spotkanie w Willi Caro. Analizowany przez nią obraz przedstawia właśnie opiekuna Świętej Rodziny, który z wielkim spokojem, a jednocześnie ogromną pewnością prowadzi do Egiptu powierzonych mu Marię i Dzieciątko. Syntetyczna forma tego dzieła jest cechą charakterystyczną dla malarstwa ludowego. O walorach XIX-wiecznego oleju decydują także: prostota kompozycji, przejrzystość oraz umiejętne zastosowanie koloru. (kik)



Kalendarium eurokontraktów

Minął kolejny rok realizacji europejskiej inwestycji „Modernizacja gospodarki ściekowej w Gliwicach”. Przypomnijmy, że jest ona (projekt nr 2000PL16PPE003) w 53 procentach finansowana ze środków Unii Europejskiej. Całe zadanie ma szczególne znaczenie dla miasta. Budowa nowej kanalizacji deszczowej i sanitarnej w kilku dzielnicach Gliwic ma na celu unowocześnienie podziemnej infrastruktury technicznej. Pod względem wysokości nakładów finansowych jest to największa inwestycja w powojennych dziejach miasta. Co się wydarzyło w tej sprawie na przestrzeni 2006 roku?

- 11 stycznia** – rozpoczęcie robót przy realizacji kontraktu „Modernizacja gospodarki ściekowej w rejonie **ul. Tarnogórskiej**”;
- 27 stycznia** – Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji w Gliwicach wystąpiło do prezesa Urzędu Zamówień Publicznych w Warszawie z wnioskiem o wyrażenie zgody na zastosowanie trybu „z wolnej ręki” w celu wyłonienia wykonawcy przedsięwzięcia pod nazwą „Dokończenie drogowych prac odtworzeniowych po robotach kanalizacyjnych w **Żernikach**”. Dotychczasowy wykonawca (PRInż S.A. – Holding) nie wywiązał się bowiem ze swojego zadania. Doszło do upadłości niesolidnej firmy. Wniosek do prezesa UZP został podyktowany chęcią uproszczenia postępowania (rozpisanie i przeprowadzenie nowego przetargu zajęłoby sporo czasu);
- 13 lutego** – prezes Urzędu Zamówień Publicznych wyraził zgodę na zastosowanie postulowanego trybu „z wolnej ręki”;
- 2 marca** – rozpoczęcie robót przy realizacji kontraktu „Modernizacja gospodarki ściekowej w **Ligocie Zaborskiej**”;
- 14 marca** – ogłoszenie przetargu na „Modernizację gospodarki ściekowej w **Żernikach - część II**” w Biuletynie Zamówień Publicznych (nr 63, poz. 13313) oraz na stronach internetowych Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji, a także Urzędu Miejskiego w Gliwicach;



fol. archiwum PWIK

- 29 czerwca** – ukończenie realizacji kontraktu „Modernizacja gospodarki ściekowej w rejonie **ul. Tarnogórskiej**”;
- 10 lipca** – wysłany z Gliwic wniosek o rozszerzenie zakresu inwestycji został zarejestrowany w siedzibie Komisji Europejskiej w Brukseli;
- 9 sierpnia** – podpisanie kontraktu na „Modernizację gospodarki ściekowej w rejonie **ul. Kozielskiej**” z konsorcjum firm: Przedsiębiorstwo Budownictwa Ogólnego i Instalacyjnego z Głubczyc oraz Przedsiębiorstwo Robót Drogowych z Rudy Śląskiej (prace rozpoczęły się 14 września);
- 19 września** – opublikowanie ogłoszenia o przetargu na temat „Modernizacji gospodarki ściekowej w **Żernikach - część III**” w Dzienniku Urzędowym Unii Europejskiej (nr 2006/S, poz. 178-189393);
- 12 października** – podpisanie wspólnej umowy wsparcia realizacji przedsięwzięcia przez miasto Gliwice, Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji oraz Europejski Bank Odbudowy i Rozwoju w celu zapewnienia finansowania projektu ze środków EBOR;
- 30 października** – podpisanie aneksu do kontraktu „Modernizacja gospodarki ściekowej w **Sońnicy**” o przedłużeniu okresu jego realizacji do 13 czerwca 2007 roku;
- 30 października** – podpisanie aneksu do kontraktu „Modernizacja gospodarki ściekowej w **Ligocie Zaborskiej**” o przedłużeniu okresu jego realizacji do 11 lipca 2007 roku;
- 6 listopada** – podpisanie aneksu do kontraktu „Modernizacja gospodarki ściekowej w **Łabędach**” o przedłużeniu okresu jego realizacji do 30 czerwca 2007 roku;
- 18 listopada** – ukończenie realizacji kontraktu pod nazwą „Dokończenie drogowych prac odtworzeniowych po robotach kanalizacyjnych w **Żernikach**”;
- 28 listopada** – ogłoszenie o przetargu na „Modernizację gospodarki ściekowej w Gliwicach – **Stare Miasto**”.



fol. archiwum PWIK

- 14 marca** – rozpoczęcie robót przy realizacji kontraktu „Modernizacja gospodarki ściekowej w **Sońnicy**”;
- 28 marca** – opublikowanie ogłoszenia o przetargu na temat „Modernizacji gospodarki ściekowej w rejonie **ul. Kozielskiej**” w Dzienniku Urzędowym Unii Europejskiej (nr 2006/S 60-062316);
- 31 marca** – ogłoszenie przetargu na „Modernizację gospodarki ściekowej w rejonie **ul. Kozielskiej**” w Biuletynie Zamówień Publicznych (nr 79, poz. 16714) oraz na stronach internetowych Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji;
- 10 maja** – podpisanie kontraktu na „Dokończenie drogowych prac odtworzeniowych po robotach kanalizacyjnych w **Żernikach**” z Przedsiębiorstwem Remontów Ulic i Mostów w Gliwicach (prace rozpoczęły się 18 maja);
- 5 czerwca** – podpisanie kontraktu na „Modernizację gospodarki ściekowej w **Żernikach - część II**” z firmą „ABM Solid S.A.” z Tarnowa;



Grudzień na „DEKAWCE”

Ubiegłoroczna jesień i początek zimy sprzyjały grupom drogowców, przebudowujących ponad 7-kilometrowy odcinek Alei Jana Nowaka – Jeziorańskiego w Gliwicach (DK 88). Dzięki temu roboty na „dekawce” (popularnej „starej autostradzie”) są kontynuowane, a modernizowana za unijne pieniądze trasa zmienia się z tygodnia na tydzień.

Wykonawcą przebudowy odcinka od zjazdu przy Cmentarzu Centralnym do granicy miasta z Kleszczowem jest konsorcjum firm „NCC AB” oraz PRUiM (Przedsiębiorstwo Remontów Ulic i Mostów w Gliwicach). Inżynierem kontraktu, nadzorującym postęp prac remontowych, jest z kolei gliwicka firma „Inwest Complex”. Ich współpraca rozpoczęła się 20 lipca ubiegłego roku, tuż po zawarciu umowy na wykonanie robót budowlanych. W ramach modernizacji drogi krajowej nr 88 konsorcjum wyburzyło dotychczas 5 betonowych mostów: nad ulicami Edisona, Łabędzką, Wyczółkowskiego, potokiem Kotłówka i drogą do Rzecyz. W miejscu rozebranych wiaduktów firmy zaczęły wznosić nowe konstrukcje mostowe.

– Na początku grudnia zamiast resztek ponemieckich obiektów można było już dostrzec uzbrojone fundamenty i zabetonowane filary podpór nowych mostów – zauważa przedstawiciel inżyniera kontraktu. – Na czas trwania rozbiórki i budowy wiaduktów nad ulicą Wyczółkowskiego i drogą do Rzecyz poprowadzono natomiast małe objazdy, wiodące przez utwardzone, półkoliste „łącznice”. W tym czasie w ciągu DK 88 układano kolejne warstwy konstrukcyjne nawierzchni, stabilizowano ją cementem bądź łupkiem i kruszono zebrane z trasy, popękane płyty z betonu.

– Skruszone cząstki płyt mają być włączone w warstwę podbudowy drogi. Kruszenie odbywa się w zasadzie w dwóch miejscach: w stacjonarnych kruszarkach przy ul. Wyczółkowskiego oraz na zapleczu firmy PRUiM – informuje „Inwest Complex”. Trwają prace przy wykonywaniu kanalizacji deszczowej i przepustów drogowych (dotychczas zasypano jedynie przepusty przy parku Szwajcaria – „Szwajcaria 1” i „Szwajcaria 2”). Opóźnień nie ma, a roboty prowadzone są zgodnie z planem. Na koniec listopada ubiegłego roku zaawansowanie finansowe całego przedsięwzięcia wynosiło niewiele ponad 12 mln zł netto (12.028.172,41 zł), co stanowiło 23,88% wartości kontraktu. Koszt realizacji modernizacji jest szacowany – przypomnijmy - na około 52 mln złotych, a pomoc unijna w ramach programu SPO-T (Sektorowy Program Operacyjny – Transport) wyniesie ok. 40 mln złotych. Pozostała część zostanie sfinansowana ze środków budżetowych miejskiego samorządu.



Roboty mostowe – wiadukt nad ul. Edisona (grudzień 2006)



Wiercenie pala – roboty przy budowie nowego mostu nad ul. Wyczółkowskiego (grudzień 2006)

Umowa na przebudowę „dekawki” przewiduje zakończenie prac do 31 października 2007 roku. Do tego czasu mają obowiązywać objazdy dla ruchu tranzytowego w kierunku od Bytomia (ciągłem „88”) do węzła „Kleszczów”, prowadzącego na autostradę A4 w stronę Opola i Wrocławia. Samochody osobowe są kierowane w naszym mieście na ulicę Toszecką w kierunku Pyskowic, następnie przez Bycinę do węzła A4 w rejonie Pławniowic. Dla samochodów ciężarowych zaplanowano natomiast poprowadzenie ruchu przez Pyskowice, Toszek, do węzła autostradowego „Nogowczyce” w pobliżu Strzelec Opolskich. (kik)



Droga dojazdowa do stacji paliw BP (grudzień 2006)

Przypomnijmy, iż projekt modernizacji drogi krajowej nr 88 (realizowany w ramach zapisanego w SPOT działania 2.2. „Usprawnienie przejazdu drogami krajowymi przez miasta na prawach powiatu”) ma na celu przebudowę trasy na dystansie 7,16 km. Pozwoli to na szybszą jazdę samochodów oraz zwiększenie płynności ruchu o około 12%. Poprawione zostaną parametry zmodernizowanej „trzęsawki” - będzie ona dostosowana do europejskich standardów technicznych (nacisku 11,5 tony na oś pojazdu). Powstanie nowa droga klasy G1/2 o dwóch pasach szerokości 3,5 m, dwóch pasach awaryjnych o szerokości 2 m oraz poboczach gruntowych o szerokości 0,75 m. Dotychczasowa nawierzchnia z płyt betonowych zostanie zastąpiona jezdnią, składającą się z czterech warstw: wyrównawczej, tzw. podbudowy, warstwy wiążącej oraz ścieralnej. Pięć konstrukcji mostowych, wzniesionych w miejscu wyburzonych, niemieckich wiaduktów, zostanie dostosowanych do klasy obciążenia A (najwyższa klasa techniczna). Ma to przygotować DK 88 do pełnienia przyszłej funkcji łącznika między węzłami autostrad A4 („Kleszczów”), A1 („Maciejów”) oraz zawartym między nimi węzłem Drogowej Trasy Średnicowej.

Przebudowa trasy będzie miała pozytywny wpływ na otoczenie – twierdzą specjaliści. Zainstalowane zostaną ekrany akustyczne, chroniące okolicznych mieszkańców przed nadmiernym hałasem, uregulowany zostanie również system odwodnienia drogi i oczyszczania. Modernizacja DK 88 usprawni ponadto dojazd do gliwickiej strefy ekonomicznej – jedyne połączenie drogi krajowej, obsługujące ten strategiczny obszar gospodarczy. Więcej informacji znajduje się na stronie www.spot.gov.pl



Budowa nasypu w ciągu DK 88 (grudzień 2006)

Kariera na czterech strunach

Rozmowa z Leszkiem BOLIKIEM, basistą rockowym, kompozytorem i producentem muzycznym

Czy ożywasz się na dźwięk słów „Czterdzieści i cztery”?

Mam szczególnie sentyment do czasów, w których istniała gliwicka grupa rockowa o takiej właśnie nazwie. Te słowa kojarzą mi się przede wszystkim z dawnymi kolegami i przyjaciółmi. Pojawiają się ciepłe wspomnienia z przeszłości. Było to jednak tyle lat temu, iż czasami myślę sobie, że to może nawet nie byłem ja.

Nie wszyscy zapewne wiedzą, co się kryje pod tajemniczym hasłem „Czterdzieści i cztery”...

Warto więc przypomnieć, że był to działający w Gliwicach zespół o hard-rockowym brzmieniu. Istniał na początku lat osiemdziesiątych XX wieku. Miał on mądrego wokalistę, który pisał nieprzeciętne teksty, upartego i bardzo konsekwentnym perkusistę, zdolnego gitarzystę oraz bardzo młodego basistę czyli mnie. Naszą siedzibą – jeśli można to tak określić – był Dzielnicowy Dom Kultury w Bojkowie. Wszyscy byliśmy wówczas związani w jakiś sposób z Gliwicami.

Od jak dawna nie jesteś już mieszkańcem Gliwic?

Od kilkunastu lat. Mieszkam obecnie w Warszawie. Moje związki z Gliwicami mają już tylko sentymentalny charakter.

Leszku, jaki jest dziś Twój stosunek do hard rocka? Chłodny?

Słucham wszechstronnej i różnorodnej muzyki. W gronie moich ulubionych wykonawców jest m.in. grupa Led Zeppelin, uchodząca dość powszechnie za jednego z prekursorów hard rocka na świecie. Pamiętam, że w latach dziewięćdziesiątych interesowałem się też bardzo zespołem „Budgie”, prezentującym – jak wiadomo – muzykę z podobnego nurtu. Generalnie nie przepadam jednak za hard rockiem. Lubię m.in. Boba Marleya, Dead Can Dance, King Crimson, a także takie grupy, jak Beck, Mars Volta, The Raptures, Incubus.

Co było potem?

Nie obyło się bez perypetii i rozmaitych zawirowań. Po pewnym czasie trafiłem do warszawskiej grupy DAAB, grającej muzykę reggae. Nie zagrzałem tam jednak długo miejsca. Przeniósłem się do Kielc, gdzie z saksofonistą i kompozytorem Włodkiem Kiniorskim rozpoczęliśmy pracę nad utworzeniem zupełnie nowej formacji. Pozyskaliśmy perkusistę Kubę Majerczyka, powołując wspólnie do życia Pracownię Artystyczną PAAF. Miejscem naszych eksperymentów muzycznych były początkowo Kielce, a później Wyśmierzyce – małe miasteczko nad Pilicą. Sporadycznie koncertowaliśmy. Twórcza praca bardzo podnosiła nas jednak na duchu. Na jednym z naszych koncertów, w 1988 roku na FAMIE w Świnoujściu, pojawił się Grzegorz Ciechowski, używający wówczas artystycznego przydomka „Obywatel G.C.”.

Czy wtedy właśnie Ciechowski zwrócił na Ciebie uwagę?

Myślę, że tak. Szukał wówczas zespołu, który towarzyszyłby mu na jego solowej płycie. Zaprosił mnie do współpracy. Miałem wtedy 23 lata. Bez wahania przyjąłem propozycję. W rezultacie w 1988 roku zagrałem u boku „Obywatela G.C.” w Sopocie. Tak rozpoczęły się moje wieloletnie kontakty muzyczne i towarzyskie z Ciechowskim. Były one bardzo bliskie. Trwały aż do śmierci Grzegorza w grudniu 2001 roku. Na krótko zostałem się tylko z „Obywatel G.C.” u schyłku lat osiemdziesiątych. Trafiłem wówczas do MAANAMU. Kora potrzebowała basisty, bo Bogdan Kowalewski, który wtedy mieszkał w Ameryce, nie mógł grać. Pojechałem więc z MAANAMEM na dużą trasę koncertową, ale potem wróciłem do „Obywatela G.C.”.

Kiedy zostałeś „republikaninem”?

W 1991 roku. Wówczas „Republika” została oficjalnie reaktywowana przez Ciechowskiego po kilkuletniej przerwie w swojej działalności. Zastąpiłem w niej poprzedniego basistę – Pawła Kuczyńskiego. Zespół tworzyli ponadto gitarzysta Zbyszek Krzywański i perkusista Sławek Ciesielski.

Leszku, która z płyt „Republiki”, nagranych z Twoim udziałem, jest Ci najbliższa?

„Siódma pieczęć”. Przygotowywaliśmy ją wspólnie w domu Grzegorza. Jest ona efektem intensywnych przemian w życiu każdego z nas. Myślę, że była to bardzo osobista płyta dla każdego z muzyków „Republiki”.

Czy po śmierci Ciechowskiego zastanawialiście się nad możliwością kontynuowania działalności zespołu w zmienionym składzie personalnym?

Zgodnie uznaliśmy, że „Republika” nie ma racji bytu bez Ciechowskiego. Podjęliśmy taką decyzję nie tylko z szacunku dla Grzegorza, ale też dlatego, by zostawić najlepsze z możliwych wrażenie po zespole. Było to nasze jedomyślne postanowienie.

Jak potoczyło się Twoje życie po 10-letnim okresie „republikaninów”?

Nie było mi łatwo. Koniec „Republiki” pociągnął za sobą oczywiste skutki finansowe. Musiałem więc znaleźć inne źródło utrzymania. Zająłem się pisaniem muzyki do reklam oraz tworzeniem oprawy muzycznej programu pierwszego TVP. Postanowiłem też podjąć się produkcji muzycznej płyt innych wykonawców. To zajęcie nie było czymś zupełnie nowym w moim życiu. Wcześniej już próbowałem swoich sił w tej dziedzinie. Jeszcze w czasach „Republiki” skomponowałem i wyprodukowałem płytę Violetty „Fiolki” Najdenowicz. Po niej przyszły następne. Byłem m.in. producentem płyt Marcina Rozyńki, grupy „Negatyw”, Moniki Brodki. Ostatnio doprowadziłem do powstania płyty interesującego zespołu rockowego z Warszawy. Grupa nazywa się „Car Is On Fire”. Jestem przekonany, że wkrótce zyska sporą popularność.

Rola producenta muzycznego płyt innych wykonawców nie wypełnia Ci jednak, o ile mi wiadomo, całego życia...

Rzeczywiście. W sierpniu 2005 roku skontaktowałem się ze mną Robert Gawliński. Przyjaźnimy się od 20 lat. W przeszłości nagrałem dwie jego solowe płyty. Zaproponował mi, abym został basistą w „Wilkach”. W ten sposób od półtora roku gram w jego zespole. Całkiem niedawno, bo w listopadzie ukazały się „Obrazki” – nowa płyta „Wilków” (szósta w dorobku zespołu). Została ona nagrana z moim udziałem. Jest to ciekawa – moim zdaniem – muzyka pop-rockowa.



fol. archiwum L. Bolińskiego

Jak są przyjmowane koncerty „Wilków”?

Publiczność reaguje bardzo żywiołowo. Ludzie gremialnie śpiewają wraz z Gawlińskim piosenki z repertuaru zespołu. Szczególnie domagają się znanych i popularnych utworów „Aborygen” i „Son of the blue sky”. Największą euforię wywołuje „Baśka”. Koncert bez „Baśki” byłby stracony. Myślę, że ta właśnie piosenka jest taką „Białą flagą” zespołu „Wilki”. Grupa rzadko koncertuje jednak na Śląsku. Pozwolę sobie tu na refleksję osobistą. Do tej pory bardzo rzadko występowałem w Gliwicach, nie licząc – rzecz jasna – okresu działalności zespołu „Czterdzieści i cztery”. Ubolewam z tego powodu.

Czy istnieją podobieństwa między „Republiką” a „Wilkami”?

Nie da się porównać obydwu zespołów. „Republika” wychowywała swoich fanów i uczyła ich myśleć. „Wilki” sprawiają zaś ludziom przyjemność.

Jakie są Twoje plany na 2007 rok?

Mam sporo planów. Nie wiem, czy uda mi się je w całości zrealizować. Noszę się z zamiarem nagrania w tym roku swojej solowej płyty. Ponadto chcę być producentem płyt Gawlińskiego (solo), Agnieszki Chylińskiej oraz znów Fiolki Najdenowicz. Moje plany dotyczą jednak nie tylko spraw artystycznych. Niedawno spotkałem jednego z moich szkolnych kolegów z Gliwic. Wyszedł on z propozycją zorganizowania na wiosnę towarzyskiego spotkania dawnych muzyków z zespołu „Czterdzieści i cztery”. Chętnie przyjadę w tym celu do Gliwic. Chcę posłuchać starych nagrań grupy. Uważam, że to był świetny zespół.

A zatem do zobaczenia w Gliwicach!

Rozmawiał: Zbigniew Lubowski

GOFFR-y rozdane

16 grudnia zakończyła się trzecia edycja festiwalu GOFFR, organizowanego przez Stowarzyszenie GTW oraz gliwicki samorząd. Po obejrzeniu 23 najlepszych, zakwalifikowanych do finału filmów offowych jury w składzie: Piotr Zawojski (filmoznawca), Krzysztof Tusiewicz (operator) i Krzysztof Wierzbicki (reżyser) ogłosiło werdykt końcowy. Grand Prix konkursu przyznano Jakubowi Stożkowi, twórcy obrazu „Wszystko się ułoży”. Pierwsze miejsce w kategorii „film studencki” przypadło z kolei Julii Ruszkiewicz (autorce „Sezonu na kaczki”). W kategorii „film amatorski” triumfowała Katarzyna Janus („Wędrowna lekcja muzyki”). Nagrodzono również Piotra Ryczkę („Poza ciszą”, drugie miejsce studenckie), Grzegorza Korczaka („Kolejny dzień”, trzecie miejsce studenckie), Damiana Nogę („Ludzie wysypiska”, drugie miejsce amatorskie) i Karolinę Krajczewską („Dalej”, trzecie miejsce amatorskie). Wyróżnienia otrzymali Jarosław Antoszczyk („Ciawasy”) i Filip Grudziel („Wśród nocnej ciszy”). Nagrodą publiczności obdarowano z kolei Tomasza Jurkiewicza, twórcy filmu „Próba mikrofonu”. (kik)



fol. archiwum L. Bolińskiego

Twój debiut estradowy przypadł na okres, w którym byłeś uczniem jednej ze szkół średnich w Gliwicach...

Tak. Nie ułatwiało mi to życia. W sumie spędziłem dwa i pół roku w zespole „Czterdzieści i cztery”. Przez ostatnie pół roku grał z nami brat Krystyny Prońko - Piotr. I to on zaczął systematyzować moją chaotyczną wiedzę na temat zasad muzyki. Dzięki niemu zagraliśmy na festiwalach Rawa Blues i Jazz nad Odrą. Po jednym z takich koncertów przyszli do nas i do Piotra koledzy z grupy „Krzak”. Przyszli pogratulować występu - byłem ugotowany. Wcześniej słuchałem ich płyt, za to następnego dnia miałem... ważną klasówkę z fizyki. Wszystko działo się zbyt szybko. Rozstanie z zespołem nastąpiło niedługo później. Moi starsi koledzy byli mądrzejsi ode mnie. Sytuacja w szkole ocierała się o katastrofę, a życie „towarzystwie” wciągało mnie w największe głębin. Wszystko to w samym środku stanu wojennego.

Na razie bez rewolucji

Minęła 60 rocznica powstania biblioteki publicznej w Gliwicach. Taki jubileusz to nie tylko okazja do wspomnień. To także sposobność do przyjrzenia się obecnej kondycji tej instytucji i spojrzenia w przyszłość. Pół wieku temu nikt nie przypuszczał, że obok książkowych regałów staną komputery. Co przyniesie kolejnych sześć dekad?

Miejska Biblioteka Publiczna w Gliwicach działa w ramach ogólnokrajowej sieci bibliotek publicznych. Jest instytucją finansowaną ze środków budżetu miejskiego. Funkcjonuje według podobnych zasad, jak inne tego typu placówki. – *To miejsce, w którym nie można spodziewać się rewolucji. Ważny jest spokojny i systematyczny rozwój oraz mroźcza praca bibliotekarzy. Wszystko po to, aby zbiory biblioteczne (nie tylko książki) trafiły do jak największej grupy osób* – mówi Grażyna Lazar, dyrektor gliwickiej MBP. W dobie gwałtownych przemian bibliotekarze muszą pilnie śledzić zmieniające się potrzeby użytkowników i dostosowywać oferowane usługi do tych potrzeb.

Kluczową kwestią jest szybki przepływ informacji i wykorzystanie nowych narzędzi. Jednym z nich jest komputer. W nim można zmieścić cały katalog, a papierowe wykazy książek można zastąpić rejestrem elektronicznym. Aby go przygotować, konieczne jest spisanie zbiorów według określonych wzorów. – *Do tej pory w elektronicznej bazie umieściliśmy już wszystkie książki kupione w ciągu ostatnich pięciu lat. W sumie posiadamy 440 tysięcy egzemplarzy, a zinventaryzowaliśmy już ponad 141 tysięcy. Do bazy elektronicznej chcemy wprowadzić stopniowo wszystkie tytuły. Dysponujemy jednak ograniczoną liczbą pracowników i potrzebujemy na to sporo czasu* – wyjaśnia dyrektor MBP.

„Komputerowy spis” zakończono już w bibliotece dziecięcej przy ul. Kościuszki. W elektronicznej bazie umieszczono wszystkie książki i wszystkich czytelników. Wypożyczanie odbywa się teraz o wiele szybciej. Książka ma kod kreskowy, a bibliotekarz – czytnik. Wystarczy zbliżyć urządzenie do egzemplarza, a informacja o książce trafia do komputera. Nikt nie pyta o numer karty bibliotecznej, bo zastąpił go także kod, skanywany przez elektroniczne urządzenie przy każdym wypożyczeniu. Czytelnik - szukając konkretnych książek - nie musi już korzystać z katalogu kartkowego. Wystarczy, że zajrzy do OPAC-a, czyli katalogu elektronicznego. Tam dowie się, czy dana pozycja jest w zbiorach, czy jest na miejscu, czy może została wypożyczona. Te same informacje uzyska nawet bez wychodzenia z domu - na stronie internetowej www.biblioteka.gliwice.pl. Po zakończeniu elektronicznego spisu w całej MBP, z takiego udogodnienia skorzystają wszyscy czytelnicy.

Elektroniczny katalog znacznie ułatwia przeszukiwanie zasobów biblioteki. Jeżeli ktoś chciałby przeglądać ręcznie wszystkie książki w gliwickich zbiorach, musiałby przejrzeć 10,5 km półek!

MBP posiada obecnie 78 komputerów. Nie stoją jeszcze we wszystkich filiach, ale są sukcesywnie kupowane. Czytelnicy mają do dyspozycji stanowiska podłączone do Internetu lub umożliwiające dostęp do elektronicznego katalogu. Poza tym w bibliotece centralnej można za darmo skorzystać z programu informacji prawnej LEX. Surfowanie po Internecie i używanie pakietu OFFICE jest natomiast w większości filii płatne (2 zł za godzinę). Zorganizowano dwie bezpłatne czytelnie internetowe – w bibliotekach w Sośnicy i na Placu Inwalidów. – *Powstały w ramach ogólnopolskiego programu IKONKA. Sprzęt komputerowy kupujemy zwykle za pieniądze miasta, a tym razem udało się pozyskać środki finansowe z ministerstwa. Gmina musiała jednak zapłacić za przygotowanie stanowisk, łącze internetowe i bieżące utrzymanie. Dzięki przystąpieniu miasta do tego przedsięwzięcia, w każdej bezpłatnej czytelnii działają trzy komputery* – opowiada Grażyna Lazar. W bibliotekach są też drukarki, kserokopiarki i skanery.

Obok książek i prasy w tradycyjnej postaci do dyspozycji czytelników są już także zbiory zapisane na nowoczesnych nośnikach. Zamiast mozolnie przepisywać fragmenty tekstów, można - za niewielką opłatą - skserować je lub wydrukować!

Komputery to jednak nie wszystko. W celu wypożyczenia książki nie wystarczy kliknąć w klawiaturę, ale trzeba odwiedzić bibliotekę. Gliwicka sieć MBP obejmuje całe miasto. Tworzą ją: biblioteka centralna przy ul. Kościuszki, 23 filie i 3 agendy specjalistyczne (czytelnia prasy i czytelnia naukowa przy Placu Inwalidów oraz wypożyczalnia muzyczna i zbiorów specjalnych przy ul. Perkoza). – *Przez ostatnią dekadę zmieniały się siedziby poszczególnych filii. Przenosiliśmy się do bardziej komfortowych pomieszczeń. Zmienialiśmy lokale spółdzielcze na miejskie, a to dawało oszczędności. Od 2001 roku rozpoczęły się intensywne remonty, w całości finansowane ze środków budżetu miejskiego. Wydano na nie do tej pory około 2,5 mln zł. Gruntownie wyremontowano już budynek przy ul. Kościuszki i wiele*



Dział Gromadzenia i Opracowania Zbiorów MBP

foto. B. Śmigiel

filii. Czytelnicy chwalą sobie czyste, jasne, kolorowe i dobrze oświetlone pomieszczenia biblioteczne – podkreśla dyrektor MBP.

Księgozbiór jest w ciągłym ruchu i musi być systematycznie budowany. W ubiegłym roku tyle samo książek ubyło i przybyło. – *To żaden błąd, ale normalna tendencja. Część książek jest wycofywana w ramach odnawiania księgozbioru. Dotyczy to pozycji przestarzałych, zdezaktualizowanych lub zniszczonych przez „zaczycanie”. Niektóre książki nie są zwracane, bo wciąż zdarzają się osoby, które uważają, że mienie publiczne to mienie niczyje. To poważny problem. Kiedy obliczyliśmy, że brakuje nam już 10 tys. egzemplarzy, zatrudniliśmy windykatora. Dzięki temu udało nam się odzyskać sporo cennych pozycji. Te działania będziemy kontynuować* – zapewnia Grażyna Lazar.

Gliwicka MBP kupuje ostatnio bardzo dużo książek, właściwie z roku na rok coraz więcej. W minionym roku przybyło 22 tys. egzemplarzy. – *Ich zakup sfinansowała przede wszystkim gmina, ale za około 1/4 nowych książek zapłaciło ministerstwo* - wylicza dyrektor biblioteki. Zakupy robione są co tydzień - i w księgarniach, ale w jednej hurtowni, wybieranej w drodze przetargu. Bibliotekarze biorą pod uwagę przede wszystkim preferencje czytelników.

Na półki w każdym tygodniu trafia średnio 500 nowych książek. Aby je rozwieźć do poszczególnych filii, kierowca pokonuje rocznie ponad 7,5 tys. km!

W miejsce starych egzemplarzy pojawiają się nowe, a taki ruch na półkach jest jak najbardziej wskazany. – *W bibliotekach publicznych na świecie zasadą jest, że*

książki, które przez 5 lat nie znajdują czytelnika, są wycofywane z księgozbioru. Na tak dużą rotację księgozbioru mogą sobie jednak pozwolić jedynie bogate kraje. Biblioteki publiczne, w odróżnieniu od bibliotek naukowych, nie mają obowiązku gromadzenia i przechowywania zbiorów „na wieczność” - opowiada Grażyna Lazar. Jej zdaniem ciekawa książka, nawet jeśli poleży trochę na półce, to w końcu znajdzie swojego odbiorcę. Przynajmniej jednak, że stali czytelnicy najczęściej pytają o nowości.

W ostatnich latach liczba osób korzystających z gliwickiej biblioteki gwałtownie rosła. Działo się tak pomimo zmniejszającej się liczby mieszkańców Gliwic. W 2005 roku w MBP było zarejestrowanych około 44 tysiące czytelników, którzy odwiedzili bibliotekę 413 tys. razy. Dwa ostatnie lata to zahamowanie tego procesu. – *To tendencja ogólnopolska. Przyczyna takiego zjawiska jest z pewnością złożona. Na pewno nie bez znaczenia jest masowa emigracja zarobkowa młodych ludzi, łatwość dostępu do informacji w Internecie i ciągle zbyt mały w stosunku do oczekiwań użytkowników zakup nowości* - ocenia dyrektor gliwickiej biblioteki.

Czy postępująca komputeryzacja, pojawianie się coraz nowocześniejszych nośników informacji i zmniejszanie się liczby czytelników oznacza, że biblioteki przestaną istnieć? – *Na pewno nie. Zmieni się tylko sposób ich funkcjonowania, stopniowo zdominowany przez nowoczesne technologie i nośniki. Zmieni się także z pewnością struktura wiekowa czytelników, gdyż przybywa ludzi starszych, a to wymusi kolejne zmiany* - przewiduje Grażyna Lazar.

Przyszłość książki, pełnej szeleszczących kartek papieru wydaje się niepewna. Już teraz powstają pierwsze biblioteki cyfrowe. A przecież czytanie tradycyjnych książek to zajęcie fascynujące. Buszowanie wśród półek - nawet tych zakurzonych - jest dla wielu osób ogromną przyjemnością. Czy w przyszłości gromadzenie papierowych woluminów stanie się ekstrawagancją lub synonimem luksusu? Jedno jest pewne - elektroniczne wydawnictwa nie przypadną do gustu książkowym molom. (al)

Jubileuszowa ekspozycja „60 lat Miejskiej Biblioteki Publicznej w Gliwicach” będzie prezentowana do 31 stycznia w placówce przy Placu Inwalidów Wojennych. Postanowiono wprowadzić czytelników w świat biblioteki i pokazać, jak działa ona „od kuchni”. Oglądając wystawę, można poznać historię i osiągnięcia placówki, zasady jej funkcjonowania i ofertę kulturalno-oświatową. Została przedstawiona sieć filii MBP, które znajdują się zarówno w centrum, jak i na obrzeżach miasta. Zaprezentowano wiele materiałów ilustracyjnych oraz zdjęć. Ekspozycja jest otwarta w godzinach funkcjonowania placówki - w poniedziałki, środy i piątki od 11.00 do 18.00, we wtorki i czwartki od 9.00 do 15.00, a w sobotę od 9.00 do 14.00.

Szopki śląskie i nie tylko...

Tradycje publicznego wystawiania szopki bożonarodzeniowych oraz jasełek zapoczątkował przed wiekami św. Franciszek z Asyżu. Zwyczaj ten szybko przejął inne nacje. W XVIII stuleciu Europa Środkowa rozpoczęła erę budowania tradycyjnych szopki domowych. Na Śląsku obyczaj ten stał się na tyle znaczący, że etnografowie mówią dziś o powszechnym, świeckim kulcie „betlejek”. Wybrane eksponaty, pochodzące m.in. ze zbiorów Muzeum Górnośląskiego w Bytomiu, można podziwiać w gliwickiej Willi Caro. Ekspozycja będzie udostępniana do 28 stycznia. (kik)



fot. archiwum Muzeum w Gliwicach

Śladami historii

Okres świąteczno-noworoczny obfitował w wysyp różnego rodzaju okazjonalnych transparentów i plenerowych instalacji reklamowych. Ładniejsze bądź brzydsze, lepiej lub gorzej zawieszane – atakowały nas ze wszystkich stron. Czy dodawały miastu uroku? Opinie w tej sprawie są podzielone.

Nierzadko forma graficzna czy lokalizacja elementów reklamowych wpływa niekorzystnie na wygląd elewacji budynku. Niejednokrotnie wręcz ją szpecą. Czy jest to znak współczesnych czasów? Z pewnością nie. Już na XV-wiecznym obrazie, przedstawiającym św. Józefa, można dostrzec warsztat stolarski, zlokalizowany w parterowej części domu przy Rynku. Łatwo stąd wyciągnąć oczywisty wniosek, że warsztat musiał być w jakiś sposób oznakowany na frontowej ścianie budynku. Oglądając obraz Hieronima Boscha „Syn marnotrawny” nie musimy już nawet domyślać się istnienia reklamy. Malarz wyraźnie uwidocznił w swoim dziele zajazd,

o czym świadczy szyld z nazwą „Pod białym łabędziem”. Dawne reklamy wykorzystywały często charakterystyczne znaki różnych rodzajów ludzkiej działalności: kieliszek – symbol gospody, but – symbol szewca. Dziś są one nazywane piktogramami. W czasach nam bliższych - przed II wojną światową – Gliwice były dosłownie obwieszane różnymi szyldami, tablicami informacyjnymi i reklamami. Przedwojenne widokówki świadczą o tym bardzo wymownie.

W obecnej dobie też trudno nad tym zapanować. Praktyka odbiega od teorii. Obowiązujący plan zagospodarowania przestrzennego centrum miasta precyzuje szczegółowo, co wolno, a czego nie należy robić przy zawieszaniu elementów reklamowych. Posłużę się tu znamienym przykładem. Znaki informacyjne o małych gabarytach - nazwy sklepów i firm, szyldy, neony, znaki firmowe, tabliczki z napisami - powinny być montowane tylko w pasie przyziemia (czyli w strefie handlu). Nie mogą one przewyższać linii gzymsu nad parterowymi lokalami handlowymi. Z założenia powinny dotyczyć wyłącznie firm prowadzących działalność w danych budynkach. W rzeczywistości jest zaś inaczej. Wielu przedsiębiorców i handlowców nie przestrzega istniejących ustaleń.

Optymalnym rozwiązaniem byłoby opracowanie estetycznych projektów szyldów. Powinny one nie tylko pełnić rolę informacyjną, ale również współgrać pod względem plastycznym z wyglądem poszczególnych budynków. Ich wielkość, krój literactwa, forma, materiał, kolorystyka winny nawiązywać do charakteru elewacji, na której mają być zawieszane. Ta zasada jest rzadko respektowana. Nągminnie narusza się też regułę tzw. „ciszy reklamowej”, któ-



Tak powinny być umieszczane reklamy na obiektach architektonicznych

ra z mocy prawa obowiązuje w promieniu jednego metra od szyldów z nazwami ulic bądź tabliczek z informacjami o instytucjach publicznych. W ich bezpośrednim sąsiedztwie nie wolno wieszać żadnych elementów reklamowych. W praktyce nikt się tym nie przejmuje. Panuje, niestety, pełna dowolność w tym względzie. Szkoda, że reklamujące się firmy nie biorą tego pod uwagę. Taki sposób postępowania nie wpływa przecież na ich pozytywne postrzeganie.

Konieczne jest uporządkowanie lokalizacji, a także ujednolicenie gabarytów znaków i symboli reklamowych. W przypadku obiektów zabytkowych należy pamiętać, że reklamy na wspornikach powinny być mocowane pod gzymsem oddzielającym parter od pozostałych kondygnacji budynku. Montaż elementów nie może przy tym uszkodzić istniejących detali architektonicznych. Osobnym problemem jest lokalizacja wolnostojących nośników reklamowych. Należy unikać ich posadowienia w rejonie historycznych ulic. Duże gabaryty i nierzadko jaskrawa kolorystyka mogą z łatwością zszpecić zabytkowe otoczenie. Obiekty architektoniczne nie są przecież słupami ogłoszeniowymi. Warto też pamiętać o tym, że nadmiar reklam widniejących na budynku nie przyczyni się do zwiększenia zainteresowania klientów czy konsumentów.

Ewa Pokorska
miejski konserwator zabytków

fot. E. Pokorska



Przykład złej lokalizacji elementów reklamowych, szpecących budynek



Koncert „MoCarta”

Gliwicki Teatr Muzyczny zaprasza na koncert Grupy „MoCarta”. Ten wyjątkowy kwartet smyczkowy, nazwany humorystycznie „najlepszym kabaretowym boysbandem smyczkowym”, wystąpi w czwartek, 11 stycznia. Początek – godz. 19.00.



Grupa „MoCarta” to kwartet smyczkowy o ambicjach kabaretu muzycznego. Cieszy się sporą popularnością i był kilkakrotnie wyróżniany. Otrzymał m.in.: Grand Prix XVIII Biesiad Satyry i Humoru „Złota szpilka” (1997), II nagrodę Przeglądów Kabaretów PaKa (1998 i 2000), „Pingwina z brązu” - nagrodę zielonogórskiego środowiska kabaretowego, Grand Prix Festiwalu Dobrego Humoru w Trójmieście (2002). Zespół występuje również z repertuarem klasycznym, a także zajmuje się muzyką rozrywkową (współpracował m.in. z takimi artystami, jak Maryla Rodowicz, Natalia Kukulska, Grupa pod Budą, Marian Opania, Włodzimierz Korcz, Artur Andrus, Czerwony Tulipan, Kayah, Piasek oraz mim Ireneusz Krosny). W październiku 1998 roku grupa wzięła udział w festiwalu „Gaudeamus” we Wrocławiu, uzyskując bardzo przychylną recenzję. Od tego czasu zespół jest często zapraszany do sal filharmonicznych w całej Polsce. Koncertuje także za granicą.

Zespół tworzy czterech absolwentów Akademii Muzycznych w Warszawie i Łodzi: Filip Jaślar (pierwsze skrzypce), Michał Sikorski (drugie skrzypce), Paweł Kowaluk (altówka) i Bolek Błaszczak (wiolonczela). Koncertują wspólnie już od jedenastu lat. – *Traktujemy naszą Matkę Muzykę z żartobliwą ironią i jesteśmy pewni, że się nie obrazi* - mówią artyści z Grupy „MoCarta”. Bawiąc się muzycznymi cytatami, przewrotnie komponując kolaże z pozornie całkiem niedopasowanych kawałków, jawią się niczym oaza

pogodnego humoru - grają, by cieszyć ucho, bawić i szokować muzycznymi skojarzeniami. Śmieją się dla przyjemności - nie po to, by komuś lub czemuś dopiec.

Grupa zaprezentuje w Gliwicach „klasyczno-kabaretowe” wersje muzyki na cztery smyczki w swoim najnowszym autorskim programie „Dźwiękujemy bardzo”. – *Koncert zespołu to „dwa w jednym” - wirtuozeria i humor - w dodatku dla najbardziej wymagających - zachęcają organizatorzy. (al)*

Wspomnienie lata

Od 5 stycznia do 3 lutego w gliwickim Ratuszu prezentowana będzie poplenerowa wystawa „XVI Impresje Mikołowskie”. Zainteresowani obejrzą prace malarskie, powstałe podczas lipcowego pleneru artystycznego organizowanego przez mikołowski magistrat. Na miejską edycję imprezy zaprasza Muzeum w Gliwicach.



– Na wystawie zostaną pokazane najciekawsze prace, wykonane w rozmaitych technikach malarskich. Ich autorami są tegoroczni uczestnicy pleneru - Roman Banaszewski, Kiejstut Bereźnicki, Renata Bonczar, Stanisław Chomiczewski, Marian Danielewicz, Franciszek Dziadek, Waclaw Jagielski, Aneta Jadźwińska, Barbara Kasperczyk - Jankowska, Sylwia Kokot, Janusz Kokot, Tomasz Lubaszka, Franciszek Maśluszczak, Gabriela Novakowa, Stanisław Stach, Józef Stolorz, Janusz Trzebiatowski, Vratislav Varmuza, Barbara Warzeńska, Renata Wojnarowicz, Helena Zadrejko, Małgorzata Żak i Leszek Żegalski - wyliczają kuratorzy ekspozycji: Krystyna Goczał i Marcin Gołaszewski. Akwarele, oleje, tinty i inne mikołowskie mini-dzieła będą prezentowane w Ratuszu od poniedziałku do piątku w godzinach od 11.00 do 17.00, a w soboty od 10.00 do 13.00. (kik)

Viva Italia

Pożegnanie roku upłynęło w Gliwickim Teatrze Muzycznym w rytmie „przebojów” opery włoskiej. Sylwestrowa gala „VIVA ITALIA” wzbudziła tak duże zainteresowanie publiczności, że nie dla wszystkich widzów wystarczyło biletów. Postanowiono więc zaprezentować ją jeszcze raz.

Przypomnijmy, że w programie koncertu znalazły się przede wszystkim słynne arie skomponowane przez Rossiniego, Verdiego, Pucciniego, Donizettiego, ale również innych XIX-wiecznych mistrzów - takich, jak Gounod czy Bizet. Zabrzmiały również melodie operetkowe i pieśni neapolitańskie. Wystąpili śpiewacy ze słonecznej Italii - sopranistka Masha Carrera i tenor Francesco Marsiglia. Na scenie pojawili się też artyści GTM oraz soliści polskich scen operowych. Orkiestrą dyrygował Tomasz Biernacki, a całość poprowadził dyrektor teatru - Paweł Gabara. GTM informuje, że dodatkowy koncert - w innej obsadzie - odbędzie się 9 lutego. Już można rezerwować i kupować bilety. (al)



Gliwicki Teatr Muzyczny

www.teatr.gliwice.pl

- 5 - 6 stycznia: „Wiedeńska krew” (18.30)
- 11 stycznia: koncert Grupy MoCarta, „Dźwiękujemy bardzo” (19.00)
- 13 stycznia: „Kwiat Hawaii” (18.30)

Kino Teatr „X”

www.kinox.gliwice.pl

- 5 - 11 stycznia: „Narodzenie” (17.15), „Borat” (19.00)

Kino Amok

www.amok.gliwice.pl

- 4 stycznia: „Cząstki elementarne” (16.00, 18.00), „Zakochany Paryż” (20.00)

Palmiarnia Miejska

ul. Fredry 6 - Park Chopina, tel. 032-231-32-39

ZWIEDZANIE:

- od wtorku do piątku** - od 9.00 do 18.00 (wejście do 17.00)
- sobota, niedziela** - od 10.00 do 18.00 (wejście do 17.00)
- w poniedziałki** - Palmiarnia nieczynna.



MUZEUM W GLIWICACH

www.muzeum.gliwice.pl

WILLA CARO

ul. Dolnych Wałów 8a, tel. 032-231-08-54

Zwiedzanie: wtorek, czwartek (bezpłatnie) - od 11.00 do 18.00, środa, piątek - od 9.00 do 14.30, sobota, niedziela - od 10.00 do 15.00

Wystawy stałe

• „Dziewiętnastowieczne wnętrza mieszkalne willi górnośląskich przemysłowców”

• „Kultura ludowa regionu gliwickiego z przełomu XIX i XX wieku”

Spotkanie z obrazem

• 7 stycznia, godz. 12.00 - „Wziął więc Józef Chrystusa i Maryję...” - Prezentacja obrazu „Ucieczka do Egiptu”

Uniwersytet dla Wszystkich

• 11 stycznia, godz. 17.00 - „Terra catholica gliwiciensis - Sztuka Ziemi Gliwicko-Toszeckiej w dobie kontrreformacji” - dr Jerzy Gorzelik (Uniwersytet Śląski)

Artystyczny Jarmark Bożonarodzeniowy

Niedziela, 7 stycznia

• Spotkanie z obrazem: „Wziął więc Józef Chrystusa i Maryję...” - prezentacja dzieła „Ucieczka do Egiptu” ze zbiorów etnograficznych Muzeum - godz. 12.00 (bilety w cenie 6 zł i 3 zł)

• „Śląskie Boże Narodzenie” - wystawa etnograficzna (czynna do 14 stycznia 2007 roku)

• „Choinka w górnośląskiej rezydencji” - wystawa śląskiej ceramiki i szkła (czynna do 14 stycznia 2007 roku)

• „Szopki śląskie i nie tylko” - wystawa etnograficzna (czynna do 28 stycznia 2007 roku)

Lekcja muzealna „Przed pierwszą gwiazdką - Śląskie Boże Narodzenie” (organizowana do 14 stycznia 2007 roku)

ZAMEK PIASTOWSKI

ul. Pod Murami 2, tel. 032-231-44-94

Zwiedzanie: wtorek, czwartek (bezpłatnie) - od 11.00 do 18.00, środa, piątek - od 9.00 do 14.30, sobota, niedziela - od 10.00 do 15.00

Wystawy stałe

• „Pradzieje Ziemi Gliwickiej”

• „Z dziejów Gliwic”

• „Ikonomia miasta”

• „Przemysł Gliwic w XIX i XX wieku do 1945 r.”

Wystawa czasowa

• „Źródło - eksperyment - rekonstrukcja. Podróż w czasy mezolitycznych łowców i zbieraczy” (czynna do 31 stycznia 2007 roku)

ODDZIAŁ ODLEWNICTWA ARTYSTYCZNEGO

ul. Robotnicza 2, tel. 032-338-15-81

Wystawa stała

Zwiedzanie: wtorek, czwartek - od 11.00 do 16.00 (do 28 lutego zwiedzanie grupowe od 16.00 do 18.00 po wcześniejszym zgłoszeniu telefonicznym), środa, piątek - od 9.00 do 14.30, sobota, niedziela, święta - od 10.00 do 15.00

Muzeum Historii Radia i Sztuki Mediów

RADIOSTACJA GLIWICE

ul. Tarnogórska 129, tel. 0693-131-292 - rezerwacja telefoniczna, www.radiostacjagliwicka.republika.pl

Zwiedzanie: wtorek, środa, piątek, sobota - od 9.00 do 15.00, czwartek - od 9.00 do 15.00 (od 15.00 do 17.00 - tylko po wcześniejszym zgłoszeniu telefonicznym)

